ROK XIX
NR 24

CENA NUMERU 25 GR.



*Z obchodu święta W. F. i P. W. w Warszawie dnia 4 czerwca (do sprawozdania na str. 4).*

# STRZELEC

# Z POLSKIEGO TESTAMENTU

## Józef Piłsudski o Wielkopolanach

*Podajemy poniżej przemówienie, które Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, wygłosił w Poznaniu dn. 26 października 1919 r. (Red.)*

*Wy, Wielkopolanie, rzuceni zostaliście do walki, którą wam wróg nieubłagany wypowiedział w tej dziedzinie, w której Polska zawsze w wielkim stopniu najsłabszą była. Niemoc w tej dziedzinie przyczyniła się dużo do poprzedniego upadku. Walka została wam rzucona w dziedzinie organizacji, w dziedzinie umiejętności wytwarzania codziennego, szarego, pełnego obowiązku i pełnego trudu życia.*

*Rzucone to wam wyzwanie przyjęliście i w tej dziedzinie macie za sobą dorobek niewoli tak wspaniały, że Polska cała przed wami się korzy. Z dorobkiem tym wchodzicie do wolnej niepodległej Polski. Wchodzicie do niej po ciężkiej, długotrwałej wojnie.*

*Wojna ta wyszarpała nerwy. Wojna ta ludzi zmęczyła, a po zmęczeniu budzi się tak w Polsce, jak i na całym świecie, tęsknota do odpoczynku. IDĄ CZASY, KTÓRYCH ZNAMIENIEM BĘDZIE WYŚCIG PRACY, JAK PRZEDTEM BYŁ WYŚCIG ŻELAZA, JAK PRZEDTEM BYŁ WYŚCIG KRWI. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił.*

*Moi panowie, przychodzicie do Polski z wielkim dorobkiem ciężkiej walki, zdobytym uczciwie w drobiazgowej, sumiennej, obowiązkowej pracy. To jest wielki dorobek!*

*Gdy myślę o zadaniach, stojących przed Polską, chciałbym wnieść od was do Polski całą waszą namiętność pracy, którąby Polskę przeniknęła, dać umiejętność zorganizowania pracy sumiennej, umiejętność pracy uczciwej.*

*W tym głębokim przekonaniu, że Wielkopolska wnosi do całej Polski tę cnotę, wznoszę toast: „Poznań i dzielnica, która ciężką walkę wytrzymała, a jednak z niej wyszła moralnie zwycięska — niech żyją".*

*Z okazji trzeciej rocznicy powstania wielkopolskiego Józef Piłsudski przybył do Poznania, gdzie dn. 27 grudnia 1921 r. wygłosił przemówienie, którego wyjątki poniżej przytaczamy. (Red.)*

*Szanowni panowie!*

*Po raz drugi jestem razem z wami, aby święcić uroczysty dla was dzień wolności poznańskiej.[1]) Pierwszy raz, gdy miałem szczęście przemawiać do was w tym dniu uroczystym,[2]) grzmiały jeszcze armaty, był czas wojny i dlatego, mówiąc do was, miałem bardziej na widoku wojenne znaczenie powstania poznańskiego. Dziś rok już mija, gdy armaty umilkły, gdy mamy spokój i gdy możemy korzystać z jego dobrodziejstw.*

*Chciałbym tu dotknąć, myśląc o powstaniu, nie jego przemijające znaczenie dla danej chwili historycznej lub dla danego momentu, lecz pragnę wspomnieć o rocznicy grudniowej, tak ważnej dla waszego miasta, — jako o wielkiej, przełomowe znaczenie mającej — chwili zakończenia waszej niewoli.*

*Niegdyś poeta nasz powiedział, że miał jedną wiosnę w życiu, wiosną tą był dla niego rok wojny 1812 r.[3]). Taką wiosnę w życiu przechodziło każde pokolenie, miało ono swą wiosnę, swoje wielkie nadzieje, miało dni klęski, dni porażki, lecz dni te były piękne w swoim rozkwicie, piękne wielkimi pragnieniami, wielkimi wysiłkami i wielkimi ofiarami. Znaczenie życia naszego porozbiorowego wyrażało się jedynie w wielkich wypadkach, w wielkich wstrząśnieniach całego narodu. Ostatnią taką wiosną w dziejach naszych był 1863 r., wiosną, którą już nie wielu pamięta, a która zakończyła się klęską i zbiegła się akurat z potężnymi zmianami w Europie.*

*...Ów dzień, którego rocznicę dziś obchodzimy, zawitał do nas z tą wiosną. Dzień ten wiośniany był rozpędem życia, które nie mogło już dłużej znosić poprzedniej niewoli. I był on, ten dzień wiośniany zakończeniem tej epoki powstańczej, tej wiosny w życiu pokoleń, po której następowały dla nich długie noce niewolniczego życia. Myśmy wyciągnęli szczęśliwy los pomiędzy pokoleniami polskimi, albowiem nasza wiosna kończy się swobodą.*

*Moi panowie! Nad wami ciążyła, jeżeli nie najokropniejsza, to najsilniejsza łapa ze wszystkich zdobywców Polski, najbardziej potężna, najbardziej pewna siebie i najbardziej, zdawałoby się, niezmienna. Dzięki temu wasza wiosna należy do najcudniejszych przemian jakie przebyła Polska. Gdzie indziej, gdzie było tyle tradycji wojennej, tyle lekkomyślnego popędu do walki, do szukania drogą starcia zmian w życiu narodu, — tam było łatwiej o tę wosnę.*

*Toteż gdy myślę o dniu powstania poznańskiego, zawsze w sercu moim wzbiera serdeczna wdzięczność dla tych, którzy ten dzień wiośniany Polsce dali, i dlatego z najszczerszego serca chcę zawołać: „Powstańcy poznańscy niech żyją!".*

---

[1]) Chodzi o uroczystość trzeciej rocznicy powstania poznańskiego.

[2]) W grudniu 1919 r.

[3]) Ad. Mickiewicz „Pan Tadeusz" ks. XI, w 78.

TYGODNIK
# STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 24. ROK XIX — 11. VI. 1939 R.

# Spokojna i wytrwała praca z orężem u boku

*(Mowa wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego w Toruniu).*

W dniu 3 b. m. na inauguracyjnym posiedzeniu Pomorskiej Rady Gospodarczej, p. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski wygłosił przemówienie, które podajemy w skróceniu:

Jest niezmiernie wielkim dorobkiem Polski współczesnej ta budząca się coraz szerzej świadomość, że **Polskę możemy i musimy dźwigać wzwyż i bronić przez wysiłek zbiorowy**, przez harmonizowanie pracy zarówno czynników rządowych, jak i społeczeństwa polskiego.

Z tego punktu widzenia dzisiejsza inauguracja prac Pomorskiej Rady Gospodarczej zasługuje na szczególną uwagę.

## ROLA GOSPODARCZA POMORZA.

Szczególne znaczenie inicjatywy lokalnie pomorskiej ma swoje głębokie uzasadnienie merytoryczne i psychiczne. Przez **Pomorze Polskie** przebiega **główny nerw życia, nerw samodzielności politycznej i gospodarczej Polski.** Możnaby stwierdzić, **że ustalił się nowy sprawdzian polskości:** jest nim odczucie i zrozumienie, że **bez swobodnego, prawdziwie wolnego dostępu Polski do morza, przez własny, etnograficznie polski, od wieków polski teren, teren Pomorza,** nie ma podstawowych warunków ku temu, by dla kilkudziesięciu milionów ludzi w centrum Europy zapewnić możność rozwoju, postępu cywilizacji, swobodnej pracy gospodarczej i wolności politycznej.

Ta świadomość **wielkiej życiowej prawdy polskiej,** to instynktowne odczucie **„polskiej racji stanu"**, — sprawiły ten nowy cud świata, ten nowy cud nad Wisłą, iż wobec najlżejszej myśli o zagrożeniu tego fundamentalnego prawa do życia naszej Polski — **cały zjednoczony naród powstaje solidarnie do walki,** gotów do najcięższych ofiar, byle bronić i zachować to **dobro najwyższe,** które warunkuje, iż **Polska ma i mieć będzie dziś i w przyszłości** własne oblicze, własną postawę, własny dorobek wśród cywilizowanych i wolnych ludów Europy (Oklaski).

To pierwszy polityczny dowód, dla którego przejaw koordynacji pracy gospodarczej na terenie województwa pomorskiego posiada szczególne znaczenie, a chwila obecna odbija się echem w całej Polsce od morza aż po Karpaty.

## KONIECZNOŚĆ SPOKOJNEJ PRACY GOSPODARCZEJ.

Najnowszy wynalazek wojenny, nie gorszy od bombowców, gazów trujących, łodzi podwodnych, podkopów — to **„wojna bez walki"**.

W tej walce zwycięży ten, kto pierwszy zmontuje silną wartę na zewnątrz, a **wewnątrz swego gospodarstwa odda się normalnej, codziennej pracy, opartej na metodach spokoju i wiary w zachowanie pokoju.** W walce tej zwycięży ten naród, który dla siebie ustali następującą zasadę w stosunku do siewców zamętu: nie obchodzą nas wasze mowy, czy wasze deklaracje. Chcecie pokoju, będziecie go mieli z naszej strony niezależnie od wszelkich, wciąż deptanych przez was własnych światopoglądów, nie zamierzamy bowiem naruszyć czyjegokolwiek interesu, ani też istniejącego stanu rzeczy. Chcecie wojny, to spróbujcie jej.

Dzień i miejsce jej zaczęcia są inicjatorom wojny zawsze wiadome, ale nie znacie ani dnia, ani miejsca, gdzie ją ukończycie.

Więc **Pomorze daje dziś hasło** zgodne całkowicie z hasłem Rządu: **„pracujemy normalnie, budujemy, produkujemy, zarabiamy, oszczędzamy, zatrudniamy, żyjemy z ołówkiem w ręku"** — to Pomorze wskazuje całej Polsce drogę najzupełniej właściwą.

## SKUTECZNA KONCENTRACJA WYSIŁKÓW.

Mogły być stosowane w państwowej polityce inwestycyjnej dwie metody:

a) gwałtownego regulowania zarejestrowanych postulatów — w okresie koniunktury, w okresie nadwyżek finansowych, bez oglądania się na skutki takiej polityki,

b) metoda systematycznego i planowego rozwiązywania pewnych określonych problematów — **przy koncentracji wysiłku finansowego państwa.**

**Przez koncentrację wysiłku odbudowane zostały bez obcej finansowej pomocy olbrzymie zniszczenia wojenne,** ugruntowana została oświata i szkolnictwo, zbudowany został aparat administracyjny na pewno nie gorszy niż w Europie Zachodniej. Tak powstała Gdynia, tak powstała magistrala kolejowa Śląsk — Bałtyk, tak zmienia się w oczach naszych Warszawa na wielką i nowoczesną stolicę. Przez koncentrację wysiłku w okresie niezmiernie krótkim **rzucone zostały potężne podwaliny** pod elektryfikację kraju od Podkarpacia przez Rożnów i Mościce, przez Lublin i Radom aż ku Warszawie, zainicjowana została gazyfikacja kraju, wyzyskanie sił wodnych, tak powstaje C. O. P.

## WIELKIE CELE.

Ten koncentryczny atak Polski, prowadzony dotychczas prawie wyłącznie własnym wysiłkiem, już wydał duże i widoczne rezultaty. Ale nie doprowadził nas jeszcze do zamierzonego celu.

**Tym celem jest głęboka przebudowa struktury ludnościowej w Polsce, tym celem jest odciążenie wsi od nadmiaru lud-**

**ności oraz stworzenie** tak **pojemnego rynku zbytu dla płodów rolnych,** byśmy nie byli skazani na ustawiczne kryzysy rolnicze i na redukcję konsumcji na wsi. Tym celem jest **wszechstronne uprzemysłowienie kraju, rozbudowa własnego polskiego handlu i polskiego rzemiosła** w takiej formie działania, by **Polak** wiedział, **że jest gospodarzem we własnym kraju, że wszystkie pola pracy są jego nienaruszalnym prawem.**

Tym celem jest **potężna rozbudowa sieci instytucyj kredytowych i finansowych, spotęgowanie nakładów ogólno-gospodarczych,** a więc w zakresie komunikacji, regulacji sieci dróg wodnych, gazyfikacji, elektryfikacji, melioracji, racjonalizacji w obrocie artykułami rolnymi itp.

Tym celem wreszcie jest **powiązanie wszystkich wymienionych zadań w taką organiczną i zespoloną całość,** by one same jeszcze wydatniej **spotęgowały zdolności obronne Rzeczypospolitej.** Osiągnięcie tych celów nie jest łatwe, nie jest szybkie, a nie może być wolne od dużych ofiar i dużej pracy pokoleń. Ale właśnie okres ostatni wykazał, że **wielki program jest naszą życiową koniecznością.**

ROZBUDUJEMY POLSKĘ.

Nikt nie mógłby się pogodzić w świecie z taką doktryną, że jedne narody muszą uzyskać wciąż nowy, tak modny dziś „Lebensraum", a inne, nie mniej pracowite i szybko wzrastające w cyfrę, mają być dla pierwszych pożywką.

**„Lebensraum" jest dla nas zbyt może większą i dotkliwiej odczuwaną potrzebą, niż dla innych narodów.** Tej **przestrzeni życiowej** nie chcemy jednak szukać w formie łupu u innych narodów. **Tworzymy ją sami, budując Polskę wzwyż. Każdy nowy warsztat pracy polskiej, każda nowa inwestycja, każdy statek morski pod polską banderą — to nasz „Lebensraum".**

W tej walce o przyszłość życiową Polski widzę bardzo szerokie możliwości rozwojowe Pomorza.

**Pomorze jest naturalnym gospodarzem na wybrzeżu polskiego Bałtyku, Pomorze zachowało te prastare morskie prawa dla Narodu Polskiego.**

Obecnie, gdy zbliżamy się do daty tysiącletniego istnienia Polski chrześcijańskiej, Polski, której granice, jak stwierdzają stare kroniki, biegły wzdłuż długiego morza — gdy patrząc wstecz — **widzimy, że żadne burze nie zdołały wytrzeć naszego imienia nad Bałtykiem,** możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, wiedząc, że **żadne zakusy nie pomniejszą naszej roli w tej dzielnicy, strzegącej dostępu Polski do morza,** a nasza praca, nasza zwartość i nasz spokój wydadzą **nieprzemijające skutki dla Polski i dla jej najcenniejszej dzielnicy — Pomorza.**

# DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI

Tegoroczny „Dzień Spółdzielczości" odbędzie się w całej Polsce w dniu 11 czerwca pod hasłem: **„Spółdzielczość wzmaga siły gospodarcze najszerszych warstw Narodu i obronność Państwa".** Trzeba przyznać, że tegoroczne hasło odpowiada obecnym nastrojom. Wszyscy bowiem pragniemy wobec możliwości wojny wykazać swoją gotowość do niej, zarówno na niwie gospodarczej jak i na placu boju. Jest to bezsprzecznie myśl, nurtująca w całym Narodzie, a ze szczególną siłą wśród członków Związku Strzeleckiego. Dlatego zorganizowanym i masowym udziałem w dniu spółdzielczości winniśmy dowieść naszego zrozumienia dla zadań spółdzielczości, czekających ją w czasach pokoju i wojny.

## JAK ZORGANIZOWAĆ UROCZYSTOŚĆ DNIA SPÓŁDZIELCZOŚCI?

Przede wszystkim należy porozumieć się z miejscowym Komitetem obchodu „Dnia Spółdzielczości" za pośrednictwem przedstawicieli. Mogą to być absolwenci kursów spółdzielczych, zespołów samokształcenia, absolwenci P. R. względnie szkół rolniczych. A jeśli i tych w oddziale (pododdziale) Z. S. zabraknie, należy delegować co ruchliwszych strzelców, dobrych organizatorów.

Po uzgodnieniu czynności z Komitetami wziąć czynny udział w obchodzie, wciągając do współpracy jaknajliczniejsze rzesze strzeleckie.

Propagandę spółdzielczości będziemy przeprowadzać nie tylko na terenie Związku Strzeleckiego, ale i wśród całego społeczeństwa.

Propaganda polegać będzie na udziale zwartych oddziałów w pochodzie. Dobrze będzie przygotować transparenty z napisami wyrażającymi nasz stosunek do ruchu spółdzielczego. Ponadto, o ile na to jeszcze czas pozwoli zorganizujemy akademię, na którą mogą złożyć się: krótki ale treściwy odczyt np. na temat tegorocznego hasła spółdzielczości, przedstawienie teatralne, inscenizacje, śpiewy, deklamacje, zabawy. Wskazane jest, aby oddziały i pododdziały poza udziałem w akademiach organizowały własne, wewnętrzne, zebrania poświęcone propagandzie i lokalnym zagadnieniom spółdzielczym.

Nie możemy jednak poprzestać na jednorazowej demonstracji spółdzielczej z okazji „Dnia Spółdzielczości". Warto pomyśleć nad tym, w jaki sposób możemy czynnie brać udział w życiu spółdzielczym na daleką metę. Może uda się zorganizować zespół ochotników do prowadzenia korespondencyjnego kursu spółdzielczego, może sposobem spółdzielczym dokonamy jakiegoś zadania, związanego z życiem i potrzebami miejscowymi. Niech to będzie choćby mało znaczna rzecz, byle wykonana umiejętnie i z zapałem.

## SPÓŁDZIELCZE WYDAWNICTWA I POMOCE NAUKOWE.

Spółdzielczość wymaga ludzi bojowych, przejętych jej ideologią i umiejących rządzić się według jej zasad.

Dlatego trzeba poznać spółdzielczość. Czytajcie więc książki o spółdzielczości i rozpowszechniajcie o niej wydawnictwa wśród swoich znajomych.

Książki, broszury korespondencyjne kursy spółdzielcze, materiały do urządzenia „Dnia Spółdzielczości" (afisze, hymn spółdzielczy, inscenizacje i inne) można dostać w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych w Warszawie, Warecka 11a, lub w Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", Grażyny 13.

*L. J.*

# ODEZWA

W związku z Dniem Spółdzielczości, który tego roku będzie w Polsce uroczyście obchodzony 11 b. m., Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości wydał odezwę treści następującej:

OBYWATELE!

**Dzień Spółdzielczości w tym roku obchodzimy pod hasłem: „Spółdzielczość wzmaga siły gospodarcze najszerszych warstw narodu i obronności państwa".**

**Do takiego twierdzenia upoważniają nas rezultaty dotychczasowej działalności ruchu spółdzielczego w Polsce.**

**Oto 3 miliony ludzi, zorganizowanych pod hasłem współdziałania i wzajemnej pomocy, gromadzi w swych bankach i kasach setki milionów oszczędności i u-**

dzieła kredytu dla wzmocnienia milionów gospodarstw i warsztatów, prowadzi tysiące zakładów przetwórczych, organizuje zbyt płodów rolnych, zaopatruje po uczciwej cenie w dobry towar ludność wiejską i miejską, osiągając obroty, wynoszące miliardy złotych, wznosi dziesiątki tysięcy domów mieszkalnych.

Spółdzielczość zorganizowała i wydźwignęła całe gałęzie życia gospodarczego, wprowadzając ład i wydajność tam, gdzie była anarchia i nędza, podniosła życie do ludzkiego poziomu w wielu okolicach kraju.

Organizując aparat gospodarczy, pracujący dla dobra całego społeczeństwa, spółdzielczość stwarza zaplecze sił obronnych narodu i państwa.

Spółdzielczość wdraża obywatela do szanowania jego godności i niezależności, a taki obywatel potrafi obronić niepodległość kraju.

Spółdzielczość daje ufność w niezmożoną moc własną i wiarę w przyszłość, opartą na poczuciu potęgi solidarności.

A więc stańmy w szeregach spółdzielczych, by pracować dla powszechnego dobra.

Każdy człowiek pracy winien być członkiem spółdzielni!

Przez spółdzielczość budujmy potęgę gospodarczą Rzeczypospolitej.

CENTRALNY KOMITET DNIA SPÓŁDZIELCZOŚCI W POLSCE

# PAN MARSZAŁEK RYDZ ŚMIGŁY W LUBELSZCZYŹNIE

Dnia 4 b. m. Wódz Naczelny przybył do Świdnika pod Lublinem na poświęcenie szkoły pilotów swego imienia.

Na lotnisku zebrały się olbrzymie tłumy ludności i młodzieży szkolnej oraz oddziały wojskowe.

Koło hangaru, gdzie ustawiono ołtarz polowy, zebrali się przedstawiciele władz.

O godzinie 10,30 rano przybył na lotnisko Pan Marszałek, odebrał raport od dowódcy komp. honorowej i przeszedł wzdłuż szeregu samolotów. Na środku lotniska powitały Wodza Naczelnego dzieci. Potem nastąpiło nabożeństwo i poświęcenie szkoły.

Z kolei przemawiał prezes zbiórki na budowę szkoły, który w zakończeniu przekazał szkołę Prezesowi L.O.P.P. gen. Berbeckiemu, poczem wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Wodza Naczelnego. Następnie gen. Berbecki wygłosił przemówienie zakończone okrzykiem:

Wódz Naczelny, Marszałek Edward Śmigły-Rydz — niech żyje!

Po gen. Berbeckim zabrał głos Pan Marszałek:

**Szanowni Państwo!**

**Z całego serca dziękuję wszystkim tym, którzy przyczynili się w sposób ofiarny i w tak niejednokrotnie dużo trudności wywołującym życiu codziennym do powstania tej szkoły pilotów.**

**Dziękuję również LOPP z p. gen. Berbeckim na czele za wysiłki tu włożone. Dziękuję wszystkim, którzy pomogli przy tym dziele, czy to swą pracą organizatorską, czy też pomocą techniczną.**

**Mury te stanęły na fundamencie wysiłku ofiarnego, na datkach i ofiarności pracowników KKO. Ale nie tylko grosze ofiarne wpływały tu z rąk ofiarodawców. Równocześnie zwracała się tu ich serdeczna myśl, ku tej szkole, ku powstającemu dziełu biło gorące patriotyczne serce.**

**Ofiarny grosz zmienił się w element siły materialnej, która tu zostaje i będzie służyła Ojczyźnie.**

**Serdeczna myśl, polskie serce, również tu zostaną jako walor moralny. Będzie on stale towarzyszył wszystkim lotnikom, uczącym się tutaj, zdobywającym sprawności swe lotnicze, w czasie pokoju i będzie również towarzyszył, gdy pracą twardą, a piękną trzeba będzie zdobywać nie tylko kwalifikacje sprawności, ale wśród chmur — zwycięstwo. Zwycięstwo w boju.**

**Niechaj to piękne dzieło, które tu powstało, będzie przykładem mądrej, przewidującej obywatelskiej myśli państwowej i przykładem twardej, silnej woli, która umie swe zamierzenia realizować.**

Następnie Pan Marszałek przyjął ofiarowane przez Związek Ziemian i Związek Nauczycielstwa Polskiego dwa samoloty oraz trzy ciężkie karabiny maszynowe ofiarowane przez młodzież.

W dalszym ciągu odbyła się defilada samolotów i popisy lotnicze.

Druga część uroczystości odbyła się w Lublinie. Tu Pan Marszałek obejrzał 50 samochodów sanitarnych, ufundowanych przez lubelski okręg P. C. K. dla armii.

Następnie po przemówieniu wojewody lubelskiego, delegacje gmin miejskich i wiejskich złożyły Panu Marszałkowi dyplomy obywatelstwa honorowego.

Marszałek Śmigły-Rydz do głębi wzruszony, odpowiedział w ten sposób:

**Z Ziemią Lubelską łączą mnie nie byle jakie przeżycia, bo przeżycia wojenne, żołnierskie. Pierwszy raz podczas wojny znalazłem się w Lublinie, gdy masy wojsk obcych o cudze spierały się interesy. A myśmy, garstka żołnierzy polskich, maszerowali wśród łun pożarów, dymów i zgliszczy.**

**Drugie wielkie przeżycie miałem w Lublinie w 1920 r., gdyśmy już budowali niepodległość, a armia moja weszła na Ziemię Lubelską, chwyciła wroga za gardło, odnosząc po długich i ciężkich bojach szereg kolejnych zwycięstw i do-**



*Pan Marszałek Śmigły-Rydz przechodzi przed ufundowanym samolotem.*



*Ogólny widok uroczystości poświęcenia pomnika ks. Skorupki w Ossowie.*

szła do obecnych granic Rzeczypospolitej. Jestem wyjątkowo wdzięczny Wam za nadanie mi obywatelstwa. Pogłębiło ono więzy, łączące mnie z Wami i z Waszą ziemią. Dziękuję.

Na zakończenie uroczystości Pan Marszałek zwiedził placówkę społeczno-kulturalną Instytut Lubelski oraz wystawę obrazów „Salonu Lubelskiego".

## KOMENDANT GŁÓWNY Z. S. NA ŚWIĘCIE AIZSARGÓW

Dnia 15 b. m. wyjeżdża na Łotwę ob. płk. Tunguz-Zawiślak Komendant Główny Z. S. w towarzystwie inspektora Kom. Gł. Z. S. mjra Dąbrowskiego Antoniego i delegacji żeńskiego Z. S. z ob. inspektorką Łukaszewiczową — celem wzięcia udziału w uroczystościach 20-lecia zaprzyjaźnionej ze Związkiem Strzeleckim łotewskiej organizacji przysposobienia wojskowego „Aizsargi". Uroczystości te odbędą się w Rydze w dn. 16, 17 i 18 czerwca.

Ob. Komendanta Głównego i przedstawicieli Z. S. będzie podejmował Komendant „Aizsargów" płk. Prauls.

## WYJAZD DELEGATEK Z. S. DO FINLANDII

W dn. 5 b. m. wyjechały do Finlandii na zaproszenie tamtejszej organizacji kobiecej Lotta Svard delegatki Związku Strzeleckiego, obywatelki Łukaszewiczowa inspektorka Z. S. i Wesołowska podinspektorka Z. S.

Lotta Svard, to organizacja, której celem jest wychowanie obywatelskie i przysposobienie wojskowe kobiet.

Przedstawicielki tej organizacji składały wizytę Związkowi Strzeleckiemu w Polsce.

Delegatki nasze wezmą udział w święcie Lotta Svard, które odbędzie się w dniach 7 i 8 b. m.

## TRZYNASTOLECIE RZĄDÓW PANA PREZYDENTA RZPLITEJ

Władze Główne Z. S. wysłały następującą depeszę:

*Pan Prezydent Rzeczypospolitej*
*Prof. dr. Ignacy Mościcki*

W imieniu Związku Strzeleckiego i własnym prosimy Pana Prezydenta o przyjęcie wyrazów najgłębszej czci i hołdu, jakie składamy z okazji trzynastolecia rządów Pana Prezydenta, wiążących się najsilniej z okresem tak wspaniałych osiągnięć w dziejach Rzeczypospolitej.

*Franciszek Paschalski*
*Prezes Z. S.*

*Józef Tunguz - Zawiślak płk.*
*Komendant Główny Z. S.*

# ŚWIĘTO W. F. i P. W.

W dniu 4 czerwca w całej Polsce obchodzone było święto Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Tegoroczny obchód miał specjalne znaczenie. Był wyrazem zrozumienia, coraz powszechniejszego, że do wojny sposobić się musi cały naród, jeżeli nie chce stracić największego skarbu — niepodległości. Rosną też z roku na rok zastępy młodzieży od chłopców i dziewcząt nieletnich począwszy, aby, gdy Ojczyzna tego zażąda, dołożyć swe siły do powszechnego dzieła obrony kraju.

W Warszawie właściwe święto W. F. i P. W. poprzedziła w przeddzień zbiórka organizacyj na placu Marszałka Piłsudskiego. W wielkim czworoboku stanęły oddziały szkolne, oddziały Związku Strzeleckiego, P. W. Pocztowe i Kolejowe, Rezerwiści, Harcerze, Sokoli, organizacje i kluby sportowe.

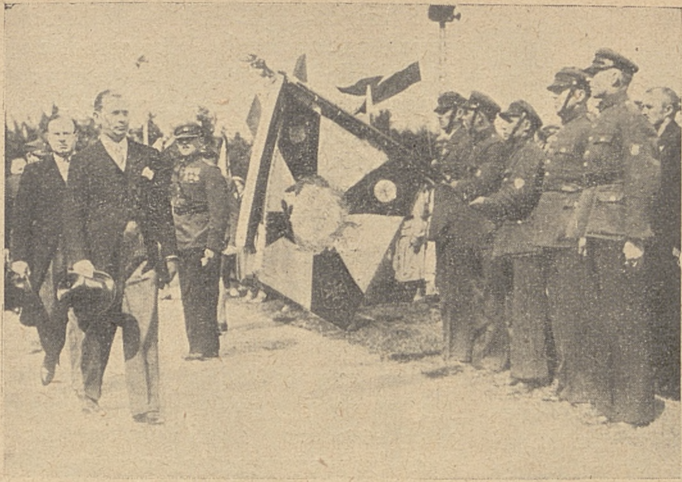
Sprezentowaniem broni powitały oddziały przybyłego gen. Krok-Paszkowskiego, zastępcę dowódcy O. K., któremu raport złożył dowódca całości ppłk. Rosołowski, komendant I Okręgu Z. S.

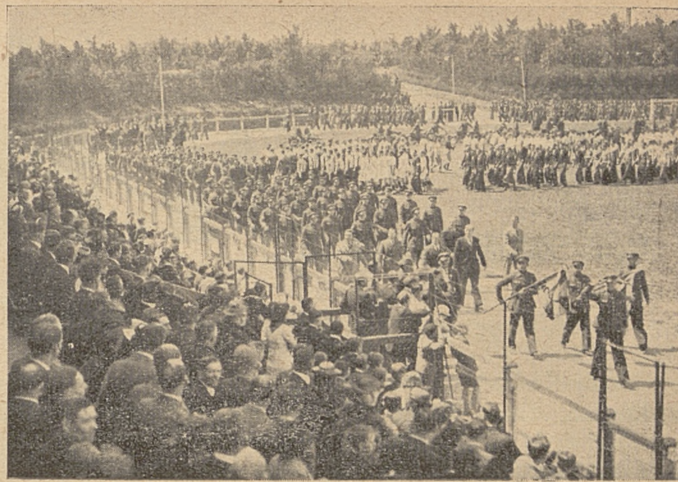
Po złożeniu hołdu Nieznanemu Żołnierzowi, symbolowi ofiarnej służby dla Polski, oddziały, przy dźwiękach orkiestry pomaszerowały do Belwederu, gdzie wieńcem i chwilą skupionej ciszy złożono hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Następnie pochód skierował się ku siedzibie Naczelnego Wodza. Po krótkiej chwili ukazał się Pan Marszałek w towarzystwie gen Sawickiego, dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W. Na widok ukochanego Wodza, defilujące szeregi, wbrew obowiązującej dyscyplinie, wzniosły spontaniczny okrzyk: „Niech żyje"! Oblicze Pana Marszałka rozjaśnia się dobrym uśmiechem na widok najmłodszych żołnierzy polskich, którzy usiłowali dorównać kroku starszym kolegom. Gdy przeszły ostatnie oddziały, zwarty tłum otoczył Pana Marszałka i




*Pokazy gimnastyczne na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w dn. 4 b. m.*





*W Lens w płn. Francji odbyły się uroczystości święta młodzieżypolskiej. 1) Pan ambasador R. P. Łukasiewicz przed frontem oddziału strzeleckiego. 2) Defilada oddziałów Zw. Strzeleckiego.*

cicha zazwyczaj ulica Klonowa długo rozbrzmiewała wiwatami.

Następnego dnia Stadion Wojska Polskiego w stolicy już od rana wypełnił się licznie tłumami biorących udział w pokazach i widzów. W loży honorowej zasiadł wiceminister oświecenia Maciszewski, gen. Sawicki, kurator okręgu szkolnego Ambrożewicz i wiceprezydent m. st. Warszawy Graba-Łęcki.

Warszawskie szkoły powszechne, gimnazja i licea zaprezentowały swój dorobek, dając piękne pokazy gimnastyki zespołowej, inscenizacyj i tańców ludowych. Wszystkie produkcje były gorąco oklaskiwane przez liczną publiczność szczelnie zapełniającą wszystkie miejsca.

W godzinach popoł. odbyły się zawody sportowe w kilku dzielnicach miasta.

# ECHA TYGODNIA

### UROCZYSTOŚCI KU CZCI KS. I. SKORUPKI W OSSOWIE.

W dniu 4 czerwca w Ossowie pod Warszawą odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci bohaterskiego kapelana pułku piechoty „Legii Akademickiej" ks. Ignacego Jana Skorupki, poległego w dniu 14 sierpnia 1920 roku na polach Ossowa w walkach z najeźdźcą.

### WSPANIAŁY DAR P. C. K. DLA ARMII.

Najgłówniejszym momentem Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża była akademia jubileuszowa, urządzona z okazji 20-lecia P. C. K. i 75-lecia istnienia Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Wielka sala Uniwersytetu J. P. przybrana została emblematami Czerwonego Krzyża i flagami państw, należących do M. C. K.

Pana Prezydenta R. P. reprezentował minister sprawiedliwości Grabowski. Przybył również p. H. Martin, poseł Szwajcarii, która jest kolebką Czerwonego Krzyża, wiceminister spraw wojskowych, gen. Litwinowicz, wiceminister opieki społecznej dr. Piestrzyński, ks. arcybiskup Gall i biskup polowy Gawlina i w. i. przedstawicieli władz państwowych i wojska.

W czasie akademii władze główne P. C. K. wręczyły armii na ręce gen. Litwinowicza akt przekazania 16 kolumn sanitarnych, liczących 320 samochodów, wartości 7 milionów zł.

### ZNOWU KATASTROFA OKRĘTU PODWODNEGO

Opinia Anglii i świata wstrząśnięta jest straszliwą katastrofą, która wydarzyła się pierwszego czerwca w zatoce Liverpoolskiej. Zatonął mianowicie olbrzymi okręt podwodny, marynarki brytyjskiej — „Thetis".

Mimo usilnych starań, zdołano uratować jedynie 4-ch członków załogi. Reszta zaś w liczbie 102 osób zmarła wskutek uduszenia. „Thetis" posiadał wyporność 1.575 ton (pod wodą), był uzbrojony w działo 10-centymetrowe i 6 luf torpedowych, koszt budowy okrętu wynosił 350.000 funtów szterlingów.

### POŻAR DWORCA CENTRALNEGO W WARSZAWIE.

Dn. 6 czerwca b. r. w godzinach rannych wybuchł pożar w hali budującego się dworca centralnego w Warszawie.

Ogień zniszczył niewykończoną jeszcze część hali.

Kubatura gmachu dworca wynosi 250 tysięcy m$^3$, z czego zniszczeniu uległo 30 tysięcy m$^3$.

Po kilkugodzinnej akcji pożar ugaszono. Ruch pociągów na warszawskiej linii średnicowej został zatrzymany na czas akcji przeciwpożarowej i przywrócony w godzinach popołudniowych.

Podczas gaszenia pożaru obecny był na dworcu p. premier gen. Sławoj Składkowski.

Dnia 7 czerwca pan premier udekorował złotymi srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi 62 członków Straży Ogniowej, którzy z narażeniem życia pracowali w akcji ratunkowej.

---

†

Ś. P.

ALOJZY GLUTH

**NOWOWIEJSKI**

**Pułkownik W. P.**

**Inspektor Zw. Strzeleckiego, b. skarbnik Zarządu Głównego Z. S.**
**Zmarł w Warszawie dnia 6 czerwca 1939 r.**

W zmarłym tracimy przyjaciela, kolegę oraz obywatela, przez całe swe życie oddanego pracy strzeleckiej.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

**ZARZĄD I KOMENDA GŁÓWNA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO**




## W przeddzień rozpoczęcia obozów

Obozy Związku Strzeleckiego, a zwłaszcza coraz liczniejsze obozy orlęce, stały się nieodłączną częścią systemu wychowawczo-wyszkoleniowego i zajmują w naszym dorobku organizacyjnym coraz poważniejszą pozycję.

Obozy, jako środek wychowawczo - wyszkoleniowy nabierają tym większego znaczenia, że nasza Instrukcja pracy orląt nakłada obowiązek organizowania obozów dla wszystkich jednostek orlęcych, więcej nawet, uzależnia zdobycie kolejnych stopni orlęcych od przebycia na obozie co najmniej dwóch tygodni na każdym stopniu wyszkoleniowym.

Takie postawienie sprawy skłoni niewątpliwie władze organizacyjne wszystkich szczebli na wzmożenie wysiłków w kierunku organizowania obozów.

Wnioskując z głosów, dochodzących z terenu, tegoroczna akcja obozowa w Z. S. będzie bardzo ożywiona. Tymbardziej więc nasuwa się konieczność ujęcia naszego obozownictwa, dotychczas nieco chaotycznego, w pewne ramy, wspólne dla wszystkich obozów, aby sprostały oczekującym je zadaniom.

Zadania te można sformułować tak:

1. **Obóz ma przede wszystkim zadanie wychowawcze.** Wspólne przebywanie na obozie całej jednostki organizacyjnej, ustalony tryb życia, możność stałego oddziaływania wychowawczego na orlęta oraz dobór zajęć wychowawczych stwarzają idealne warunki dla osiągnięcia znacznie większych rezultatów, niż w warunkach codziennych, gdy kontakt z orlętami jest luźniejszy. Ponadto, wspólny pobyt na obozie mocno wiąże całą jednostkę przez wspólne a odmienne przeżycia.

Cel wychowawczy osiągnie obóz tylko w tym wypadku, gdy kadra obozowa stanie na wysokości zadania. Cechować ją musi przede wszystkim życzliwość dla orląt, troska o ich dobro i przeświadczenie, że obóz musi być wielkim, radosnym przeżyciem dla orląt, że musi pozostać głęboko w pamięci i budzić tęsknotę do następnych, podobnych przeżyć.

Do obowiązków swych kadra musi się uprzednio przygotować przez zapoznanie się z odpowiednią lekturą, staranne opracowanie programu zajęć na obozie, tak, aby znalazłszy się na obozie, nie była zmuszona do improwizowania życia, bo w tym wypadku, obóz celu swego na pewno nie osiągnie.

2. **Drugim zadaniem obozu jest podniesienie stanu zdrowia młodzieży.**

Orlęta Z. S. pochodzą przeważnie z ubogich warstw społecznych, w dużej części są to dzieci rodziców bezrobotnych lub pracujących dorywczo (jak to wykazała ankieta, przeprowadzona w ub. roku). Dla tego też, znaczenie obozów, jako akcji zdrowotnej, jest bardzo wielkie i z punktu widzenia społecznego i państwowego. Temu należy przypisać coraz bardziej wzrastającą pomoc ze strony czynników, specjalnie do tego powołanych, t. j. wojewódzkich i powiatowych Komitetów pomocy dzieciom i młodzieży, ubezpieczalni społecznych i samorządów terytorialnych.

Aby obóz spełnił swe zadanie pod względem podniesienia stanu zdrowia młodzieży, musi być starannie przemyślana i przygotowana strona gospodarcza obozu oraz właściwie ułożony rozkład dnia.

Wyżywienie na obozie musi wyrównać braki, powstałe na skutek częstego niedojadania w domu i dostarczyć nowych sił, zużytych w dość surowych warunkach obozowych. Dla tego, osoba prowadząca gospodarkę, musi mieć podstawowe wiadomości o odżywianiu młodzieży, t. j. ile i jakich pokarmów należy dostarczyć organizmowi.

Rozkład dnia musi zapewnić dostateczną ilość godzin snu, rozłożyć zajęcia tak, aby po trudniejszych następowały łatwiejsze, zapewnić dostateczną ilość godzin na korzystanie ze słońca i wody. Tylko przy zachowaniu tych dwóch czynników, t. j. wyżywienia i odpoczynku, wypełni obóz swe zadanie zdrowotne.

3. **Trzecim zadaniem obozu jest osiągnięcie pewnych wyników wyszkoleniowych,** których nie można osiągnąć w zwykłych warunkach.

Pod tym względem obozy dzielą się na dwa wyraźne typy: obozy wyszkoleniowe, czyli kursy prowadzone w warunkach obozowych dla kandydatów na dowódców drużyn i hufców oraz obozy wyszkoleniowo - wypoczynkowe, w których orlęta doskonalić się będą w specjalnych sprawnościach, jak: samo obozownictwo, wycieczkowanie, połączone z biwakowaniem, ćwiczenia i gry polowe, zwłaszcza nocne, zabawy i gry sportowe, poznawanie przyrody i t. p.

Ponadto obozy dają możliwości spędzenia niezapomnianych chwil przy ogniskach, a w związku z tym prowadzenia całego szeregu prac o charakterze kulturalnym przy przygotowaniu programów ognisk, majsterkowania przy sporządzaniu kostiumów i dekoracyj.

Do tego należy dołączyć obowiązkowe zapoznanie się z bliższą i dalszą okolicą, jej zabytkami, ośrodkami gospodarczymi, kulturą i t. p.

Takie właśnie prace powinny się złożyć na treść obozu.

Wszystkie te zagadnienia omawiają „Wytyczne orlęcej akcji obozowej", które zostały opracowane przez Komendę Główną Z. S. i w najbliższym czasie zostaną rozesłane w teren.

Wytyczne zawierają szereg wskazówek praktycznych i uwagi dotyczące metody pracy.

Wytyczne poruszają następujące zagadnienia:

1. Cele akcji obozowej.
2. Przygotowania wstępne.
3. Kadra instruktorska. (Dobór, ilość, przygotowanie, kompetencje)
4. Podział obozu na jednostki.
5. Przykładowy rozkład dnia.
6. Uwagi programowe.
7. Metoda pracy.
8. Podręczna biblioteczka obozowa dla kadry.
9. Wyżywienie i gospodarka (budżet, dostawa żywności, jadłospisy, rachunkowość, likwidacja).
10. Wzór sprawozdania z obozu.




## Związek Strzelecki organizuje sztafety sierpniowe

Celem uczczenia 25-letniej rocznicy wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej w dniu 6 sierpnia 1914 r. — jako pierwszego zawiązku armii polskiej, utworzył się Ogólnopolski Komitet Zjazdu Sierpniowego.

Komitet ten powierzył Zw. Strzeleckiemu organizację sierpniowego biegu sztafet gwiaździstych całej Polski, któreby przybyły do Krakowa w dniu 5 sierpnia r. b.

Sztafety wyszłyby z różnych miejsc Polski i obesłane zostałyby przez organizacje kombatanckie, p. w. i młodzieżowe tak, aby wszędzie poprzez wsie, miasteczka i miasta nieść płomienną radość i entuzjazm wolności, siły i potęgi Państwa.

Zasada organizacji sztafet przestawia się w obecnym stadium przygotowawczym następująco.

Komenda Główna Z. S. opracowała 13 teoretycznych tras z różnych dzielnic Polski biegnących do Krakowa. Początki tych tras zaczynają się w następujących miejscowościach: Wilno, Jastków, Polska Góra, Lwów, Rafajłowa, Łowczówek, Bogumin, Krzywopłoty, Poznań, Gdynia, Radzymin, Laski, Warszawa — Cytadela.

Trasy odpowiednio dobrane zbiegają się w Krakowie. Rzecz naturalna, że trasy zaprojektowane terenowi przez KGZS mogą ulec zmianie, gdyż były one wybierane na podstawie map i nie zawsze w rzeczywistości będzie w terenie istniała możność należytego obsłużenia zawodnikami danego odcinka. Stąd też poprawki nadesłane przez teren zostaną przy ostatecznym ustalaniu tras uwzględnione.

Jako trasę do przebycia dla jednej zmiany sztafet przyjmuje się odcinek 1 kilometra. W wypadku gdyby trudności terenowe nakazywały przebycie dłuższego odcinka przez jedną zmianę, odcinek jednego kilometra może być przedłużony do 2—3 km.

W każdej sztafecie biegnie najmniej 2 biegaczy, nie koniecznie z jednej organizacji. Biegnącym winien towarzyszyć kolarz. O ile istnieje możność uzyskania drugiego kolarza, służy on do awizowania następnych zmian o zbliżającej się sztafecie.

Uczestnicy sztafet biegną w mundurach organizacyjnych, niosąc płonącą pochodnię. Pochodnię odbiera zawsze następna zmiana względnie od ognia poprzedniej — zapala swoją pochodnię. W porze wieczornej i nocnej od ognia sztafet zapalane będą lokalne ogniska.

Jako czas przebycia 1 kilometra przyjmuje się 5 minut. Według tego czasu opracowany będzie dalszy plan organizacyjny sztafet, przewidujący dla każdej sztafety, w zależności od jej kilometrażu inny czas wyjścia. Czas ten jest naturalnie też teoretyczny, ale zdaje się, że przy biegu dwu zawodników nie przechodzących specjalnej zaprawy biegowej, i ponadto biegnących w mundurach, czas ten jest właściwie dobrany. Trzeba liczyć się też z terenem tak płaskim jak i górzystym. Stąd też przeciętna czasu zdaje się być dostateczna.

Najciekawszym momentem w organizacji sztafet jest stały bieg sztafety bez względu na dzień czy noc! Jest to zdaje się pierwszy tego rodzaju nocny wyczyn sportowy w Polsce za wyjątkiem raidów motorowych czy samolotowych. Ano zobaczymy jak też to się uda!

Przy przeliczeniu przebiegu 1 km. w ciągu 5 minut da to na dobę przebycie przestrzeni 288 km. A więc przestrzeń Wilno — Kraków, wynosząca przeszło 600 km. wymagałoby przeszło dwie doby stałego biegu! W każdym razie eksperyment ten, pierwszy raz na taką skalę zorganizowany w kraju, będzie miał swoje znaczenie. Boć trzeba wziąć pod uwagę, że w sztafetach weźmie udział kilka tysięcy biegaczy, a najważniejsze by na czas wszystko się działo.

W sztafetach obok członków Z. S., wezmą udział członkowie i innych organizacyj p. w. wychowawczych, jak to już na początku niniejszego artykułu wspomnieliśmy.

Obecnie nadsyłane są uzgodnione trasy sztafet na terenie każdego okręgu. Po złożeniu całości tras i ich uzgodnieniu między poszczególnemi okręgami i podokręgami Z. S., wydanie zostanie ostateczny rozkaz regulujący dokładnie wszelkie związane ze sztafetami zarządzenia.

Niewątpliwie przeprowadzenie takich sztafet jest rzeczą trudną i absorbująca teren w jego normalnej działalności. Nie mniej jednak sztafeta taka jest sprawdzianem gotowości i sprawności organizacyjnej danego terenu i organizacyj młodzieżowych i p. w. uczestniczących w danym biegu.

A więc 2—5 sierpień b. r. będzie małym egzaminem sprawności tych wszystkich jednostek p. w. i Z. S., przez których teren trasa będzie przebiegała! A najwięcej roboty będzie miał okręg krakowski, na którego terenie wszystkie 13 sztafet zaczną się zbiegać w dniu 5 sierpnia. Toteż już dzisiaj okręg krakowski wydał rozkazy odnoszące się do organizacji sztafet na swym terenie, wyznaczając do tego celu niektóre oddziały Z. S., które w tym czasie kiedy władze okręgowe będą zajęte marszem Szlakiem Kadrówki, zajmą się specjalnie należytym przypilnowaniem dobrej organizacji biegu. A Kraków — jak wiemy — nie zawodzi!

*K.*

## MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIA SPORTOWE.

W Warszawie odbyły się dwa spotkania międzynarodowe, a to w szczypiorniaku między Polską a Węgrami oraz w piłce nożnej między Polską a Szwajcarią.

Pierwsze z powyższych spotkań przegraliśmy 12 : 16. Trzeba przyznać, że drużyna polska grała nieźle, jednak Węgrzy mieli lepszych strzelców. Szkoda, że szczypiorniak, jako gra znakomita dla młodzieży miejskiej i wiejskiej, cieszy się na razie tak małą popularnością w organizacjach p. w. Może być, że sprawa boisk i dużej ilości graczy potrzebnych do drużyn odgrywa tu pewną rolę, jako czynnik hamujący rozwój tej gry. Z drugiej jednak strony możność zatrudnienia na koncentracjach czy w liczniejszych oddziałach większej ilości ludzi miałby tu przewagę za propagowaniem tej gry w p. w. Do sprawy tej powrócimy w specjalnym artykule sportowym.

W spotkaniu piłki nożnej Szwajcarzy górowali nad naszym zespołem: szybkością, lepszą techniką opanowania piłki, doskonałą grą głową, dobrym ustawianiem się. Drużyna polska słaba była w ataku, natomiast obrona pracowała bardzo dobrze. Kierownictwo naszej drużyny zrobiło też źle, wstawiając przeciw silnej Szwajcarii, nowych graczy, co winno mieć miejsce jednak nie w tak dużym procencie. Po ciekawej grze wynik ustalony został na 1 : 1. Na zawodach był obecny cały czas marszałek Śmigły-Rydz. Publiczności 30.000.

## PUCHAR NARODÓW ZDOBYWAJĄ RUMUNI.

W międzynarodowych konkursach hippicznych w Warszawie w konkurencji o t. zw. „Puchar Narodów", w których to zawodach brały udział zespoły Rumunii, Szwecji, Łotwy i Polski zwycięstwo odnieśli Rumuni przed Polską i Szwecją.




*Na mecie biegu kolarskiego Oddziału Z.S. Warszawa — Walicow.*

## MISTRZOSTWO POLSKI W SZCZYPIORNIAKU ŻEŃSKIM.

Rozegrane w Wilnie mistrzostwo Polski w szczypiorniaku pań przyniosło tytuł mistrzowski drużynie Znicz z Łodzi przed AZS Warszawa i Wima Łódź.

## 100 KM. KOLARSKI WYŚCIG GÓRSKI O MISTRZOSTWO POLSKI.

Rozegrany na Śląsku wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na trasie długości 100 km. w rejonie Baraniej Góry przyniósł zwycięstwo Wandorowi z Krakowa przed Koperem z Warszawy i Motyką z Krakowa. Czas zwycięzcy 3:20:03.

# SPORT W Z. S.

## PIERWSZY KROK MOTOCYKLOWY M. K. Z. S. WARSZAWA.

D. 4 b. m. odbył się na terenach podwarszawskich t. zw. „Pierwszy krok motocyklowy" zorganizowany przez Motocyklowy Klub Z. S. w Warszawie.

Start biegu rozpoczął się na rondzie Waszyngtona, a następnie trasa prowadziła przez Gocławek, Rembertów, Miłosnę, Anin, Wawer i z powrotem ku mecie, znajdującej się w miejscu startu. Długość trasy wynosiła około 60 km.

W Rembertowie mieli zawodnicy do przebycia na tamtejszym poligonie bardzo trudny odcinek terenu piaszczystego, przez który żadna maszyna nie przeszła czysto.

W zawodach startowało 29 zawodników, z czego 19 ukończyło ten trudny wyścig.

## KOLARSKI BIEG PATROLOWY ODDZIAŁU Z. S. WALICÓW — WARSZAWA.

Poraz trzeci oddział Z. S. Walicόw zorganizował kolarski bieg patrolowy ze strzelaniem. Jakkolwiek sama nazwa biegu jako „rowerowy", oraz sam regulamin mogą w oczach sportowca mieś sporo zastrzeżeń i to zasadniczych, nie mniej pragniemy na tym miejscu podkreślić jako rzecz istotną zorganizowanie powyższych zawodów, oraz jako rzecz smutną mały udział w tych zawodach kolarzy — członków Z. S. z terenu Warszawy. Bo jak to wygląda, by na 4 powiaty Z. S. Warszawy — Miasta i na około 50 oddziałów stołecznych w zawodach tych wzięło udział tylko 8 patroli po trzech ludzi! Cóż to robią do licha referenci w. f. powiatowi i oddziałowi w. f.? Może Walicόw nie umie ich zaprosić! Może o zawodach wiedzieli tylko wtajemniczeni? Mamy nadzieję, że na drugi rok ten stan się poprawi i na starcie zawodów zobaczymy nie 8 ale 80 patroli, bo na tyle Warszawę strzelecką stać!!!



*„Pierwszy krok motocyklowy" — próba terenowa.*

Start do zawodów odbył się sprzed Domu Żołnierza na Pradze, gdzie też odbyło się strzelanie małokalibrowe. Trasa prowadziła przez Radzymińską, Czarną Strugę, Legionowo, Jabłonnę, Dąbrówkę, Żerań, Pelcowiznę do Warszawy

Zwycięstwo w tych zawodach odniósł patrol OZS Waliców przed drugim zespołem tegoż oddziału oraz patrolem ZS. Śródmieście.

## Z DOLINY.

Dnia 28.V. K. S. „Strzelec" z Doliny rozegrał w Kałuszu rewanż z tamtejszym K. S. Makabi, odnosząc zwycięstwo w stosunku 3:0.

# DZIAŁ ROLNICZY

### MAMY JUŻ BRYKIETY SOLNE.

Od dnia 15 maja Hurtownie Soli mają na sprzedaż

B R Y K I E T Y   S O L N E

na lizanki dla koni, bydła, owiec i zwierzyny.

BRYKIETY SOLNE z drobno mielonej, prasowanej soli są odporne na działanie wilgoci i powietrza.

BRYKIETY SOLNE w zupełności zastępują sól kruchową, która stopniowo będzie wycofywana z obiegu.

BRYKIETY SOLNE sprzedawane są przez Hurtownie Soli w nieograniczonej ilości, zaświadczenia zarządu gminy o ilości posiadanego inwentarza.

BRYKIETY SOLNE sprzedawane są przez Hurtownie Soli hurtowo (50 kg — 3 zł 44 gr) albo detalicznie (1 kg — 8 gr).

BRYKIETY SOLNE ważą po 5 kg i mają kształt cegły, przedzielonej po środku głębokim rowkiem.

BRYKIETY SOLNE są w użyciu praktyczniejsze od soli kruchowej na lizanki. Najlepiej opłaca się kupować całe brykiety, po cenie:

w sprzedaży hurtowej: 10 brykietów po 5 kg (50 kg) 3 zł. 44 gr.,

w sprzedaży detalicznej 1 brykiet wagi 5 kg 40 gr.

BRYKIETY SOLNE są olbrzymim ułatwieniem dla rolnika, gdyż do kupna ich nie potrzebuje przedstawiać zaświadczenia zarządu gminy o ilości posiadanego inwentarza.

BRYKIETY SOLNE usuwają trudności, jakie napotykali hodowcy zwierzyny przy zaopatrywaniu się w sól na lizanki.

### GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE

Z dnia 7 czerwca 1939 r.

| | |
|---|---|
| Pszenica jednolita | 24.00— 24.50 |
| Żyto I stand. | 15.50— 15.75 |
| Jęczmień browarny | 19.75— 20.25 |
| Jęczmień I standard | 19.00— 19.25 |
| Owies I stand. | 17.75— 18.25 |
| Mąki pszenne | 21.00— 43.00 |
| Otręby pszenne grube | 13.00— 13.50 |
| Otręby żytnie | 11.75— 12.25 |
| Groch polny | 27.00— 29.00 |
| Groch Victoria | 38.00— 41.00 |
| Wyka jara | 23.50— 24.50 |
| Peluszka | 25.50— 27.00 |
| Łubin niebieski | 12.50— 13.00 |
| Seradela targowa | 16.00— 18.00 |
| Rzepak ozimy | 55.00— 56.00 |
| Siemię lniane | 52.00— 53.00 |
| Mak niebieski | 93.00—95.00 |

## POGODA STAŁA SIĘ KAPRYŚNA

Jesteśmy już w środku wiosny — przynajmniej kalendarz jest tego zdania, ale pogoda i termometr nie chcą tego jakoś przyjąć do wiadomości. Bywa tak chłodno nie raz, że wzrok z cichym wyrzutem spoczywa na piecu, jakby domagał się od niego rozwinięcia odpowiedniej inicjatywy w zastępstwie niedysponowanego, czy też strajkującego słońca. Rano, wychodząc, obserwujemy pilnie ziemię i stan zachmurzenia, aby na podstawie tych obserwacyj powziąć decyzję w sprawie garderoby. Ale mimo to narażamy się nie raz na zawody. W słońcu jest ciepło a w cieniu chłodno. Jak tu wybrnąć z tego konfliktu zimna z ciepłem i związanych z tym kłopotów i wątpliwości?

Są to jednak kłopoty codzienne, niejako krótkoterminowe. Ryzyko zwiększa się gdy chodzi o decyzję w sprawie sposobu spędzenia niedzieli a staje się bardzo wielkie, gdy poczynamy zastanawiać się nad wakacjami. Czy szukać słońca, czy szukać chłodu? Czy wyjechać w góry, czy też kąpać się w morzu? Czy warto na niedzielę wyjechać na wieś, czy też lepiej wobec niepewnej pogody obejrzeć się za jakąś rozrywką w mieście?

Nasuwa się myśl, czy nie byłoby dobrze zaasekurować się od niepogody, aby przynajmniej uzyskać odszkodowanie za straconą przyjemność. Ale asekurowanie się jest rzeczą żmudną a my nie mieszkamy przecież w Ameryce, gdzie można ubezpieczać się na wszystko i od wszystkiego.

Zdradzimy wam jednak sposób asekurowania się, sposób łatwy, pewny, pozbawiony wszelkich formalności i dla każdego dostępny. Jest nim nabycie losu Loterii Klasowej. Wygrana pozwala zarówno wyjechać na wieś, jak i zabawić się w mieście, daje nam również wolny wybór między wakacjami w górach, a wakacjami nad morzem.

## *DZISIAJ INACZEJ*

— Obereczek!
— Hop, dziś, dziś!
— Para za parą!

Szyby w oknach dźwięczą, podłoga ugina się pod hołubcami. To poborowi żegnają w świetlicy strzeleckiej życie cywilne. Wesoło — radośnie. Jutro każdy z nich stanie poważnie przed komisją, z lekką w niejednym sercu obawą, że może doktór jaki brak, jaką wadę zauważy i da kategorię. Dziś bawią się wesoło, obtańcowują dziewczęta z całej wsi.

Idą radośni, że świata kawał zobaczą, że nauczą się służyć swej Ojczyźnie z bronią w ręku.

Dziewczętom smutno się robi na sercu, gdy pomyślą, że tych najlepszych chłopaków, najweselszych strzelców zabiorą na całe prawie dwa lata, ale wnet przypominają sobie ostatnią pogadankę prezesa oddziału Z. S. i pocieszają się:

— Dla Polski. Tak trzeba...

I idą znowu młode pary w tan.

— Muzyka! Oberek!
— Rżnij od ucha!
— Hop, dziś, dziś!

Starsi gospodarze zebrali się w sąsiedniej izbie. Obsiedli stół, patrzą na hulającą młodzież i gwarzą o dawnych czasach. Siwy jak gołąb Maciej Wałęga już się wnuka do wojska dochował. Patrzy na jego radość i przypominają mu się własne młode lata.

— Ho, ho, inaczej to dawniej bywało przed poborem. Matki płakały, ojcowie klęli, gdy syna trzeba było do komisji wysyłać. Każdy się bał tego rosyjskiego wojska jak ognia. Brali nas wtedy na trzy lata albo i dłużej, pognali gdzieś na Syberię, że z nikim po ludzku nie można się było dogadać. Cały miesiąc się jechało w jedną stronę, a list to i dwa miesiące potrafił iść. Toteż aby zalać ten smutek i ten strach każdy pił ile mógł, żeby tej chwili odjazdu nie pamiętać. Dzisiaj inaczej, każdy rad idzie do wojska...

— A czemu inaczej? — zapytał Jan Malinowski i zaraz sam sobie odpowiedział. — Bo mamy swoje państwo, sobie służymy, a nie jakiemuś Moskalowi czy Niemcowi.

— Pewnie, że sobie służymy, to też niech którego nie wezmą, nawet dziewczyny będą się śmiały, że niedorajda. A niech by tak który spróbował uciec przed poborem, już by

nie miał co we wsi robić za ten wstyd, że się taki wyrodek uchował.

— Wy mówicie stryju — odezwał się Piotr Wałęga — że za waszej młodości było ciężko. A co ja



*Hop, dziś, dziś...*

mam mówić? Gdy mi się obróciło na dwudziesty rok była wojna. Moskale uciekli i nie zdążyli mnie zabrać. Przyszli Niemcy, ale nie mieli do nas prawa. Wokoło wojna, wioski szły z ogniem jak zapałki, wojska jedne i drugie obce, kraju nie żałowały, rabowały jak tylko mogły. A ty siedź człowieku w domu i patrz na to bezradnie. Wiedziało się już, że z tej wojny Polska powstanie, ale kto ją ma zbudować? Poszedł Piłsudski ze swoimi legionami, bił Moskala ile się dało, a gdy już w całej Polsce ani jednego nie zostało, zaczął przemyśliwać jakby się i Niemca pozbyć. Zamknęli Go za to do twierdzy w Magdeburgu, a legionistów do obozów w Szczypiornie i Benjaminowie. Było to lato w 1917 roku. Zdawało się koniec z Polską. Ale nie! Mądry był nasz Komendant. Oprócz legionów stworzył drugie wojsko — tajne. Nazywało się ono Polska Organizacja Wojskowa. Ja też tam byłem zapisany. Siedzieliśmy po domach i zbierali broń, ćwiczyli po nocach i czekali sposobnej chwili.

— A któż wami wtedy komenderował?

— Każda wieś każda gmina miała swojego komendanta, a nad wszystkimi był dzisiejszy Marszałek Śmigły-Rydz. Jego Komendant Piłsudski zostawił, aby nami dowodził. Czekaliśmy długo. Ale doczekaliśmy się. W listopadzie w 1918 r. przyszedł rozkaz — wypędzić okupantów. Wnet peowiacy zebrali się po wsiach, przyłączyli się do nich wszyscy, kto tylko trochę siły miał i hajda na posterunki żandarmerii i na rozstawione po wsiach kompanie. Za jeden dzień ani śladu z wroga nie było. Polska była wolna. Inny to wtedy był pobór. Bez lekarza, bez komisji, bez spisów. Młody jesteś, to idź — mówił jeden do drugiego. Radość taka była z tej Polski, że chyba drugiej takiej nie przeżyję.

Rozgadał się Piotr Wałęga o tych dawnych swoich czynach, jak posterunki okupantów rozbrajał jak później musiał już w wolnej Polsce granice wyznaczać bagnetem i przed chciwością sąsiadów ich bronić.

— Dziś — mówił — idzie żołnierz do pułku, ma tam już mundur, broń, łóżko, jedzenie. Wszystko. A my? Inaczej było, inaczej. Sami wojsko musieliśmy tworzyć. Przychodzisz do dowódcy, że amunicję wystrzelałeś do wroga, a on ci na to: Masz bagnet? Mam. No to patrz, pod tym drzewem jest placówka bolszewicka, zmów się z kolegami i weź od nieprzyjaciela czego ci brak. Co było robić? Szedł człowiek i zdobywał. I armaty, i maszynki, i co tam jeszcze było potrzeba. Tak samo opowiadali mi poznańczycy, że całe uzbrojenie musieli na Niemcach zdobywać. Fabryk swoich nie mieliśmy. Nie tak jak dziś. Trzeba armaty — już ją w Copie robią, trzeba samolotów, już leci polski „Łoś" albo inny jaki pomagać piechocie w boju.

— My tu gadu, gadu o dawnych czasach, a czas leci. Już blisko północ.

— Prawda. Czas do domu.

Ruszyli gospodarze do swych chat, a młodzież dalej tańczyła, aż dziwował się księżyc, zaglądając przez otwarte okna. Takiej chęci do służby wojskowej, takiej radości przed odjazdem na komisję poborową w żadnym kraju nie widział, tylko w Polsce.



*Szedł człowiek i zdobywał*

Bo Polacy umieją kochać swą Ojczyznę i niczego dla jej dobra nie pożałują. Nawet życia. Dla tego też Polska ma szacunek u przyjaciół a wrogowie boją jej się zaczepić. Wiedzą że to by się smutno dla nich skończyło.

*Gajl-Kot.*



## STRZELCY GWARZĄ

### *WOLFEK I GĘSI...*

*Trudno sobie wyobrazić, aby mógł ktoś nie lubić orląt strzeleckich w Gęsiowicach.*

*Psotne toto było wielce, ale nawet i te psie figle przebaczano im chętnie za ich zdrową wesołość, za dziarskość i ochoczość, za ten zapał, z jakim pełnili swoją służbę strzelecką, tak samo ważną, jak i każda inna służba dla dobrej i wielkiej Sprawy.*

*A przecież był ktoś w Gęsiowicach, kto niedobrym okiem patrzał na dzielną gromadkę. Była to pani Lepszewicz, właścicielka sklepu, a zarazem mamusia jedynaka w wieku szkolnym, którego zwała Wolfkiem.*

*Pani Lepszewicz bardzo kochała swego Wolfka i dlatego przebaczycie jej na pewno, drodzy Czytelnicy, jeśli to z jego powodu do niedawna nie darzyła sympatią orląt.*

*Trzeba wiedzieć, że pani Lepszewicz, która wychowała się w wielkim mieście, zabraniała Wolfkowi zadawać się z dziatwą wiejską, twierdząc, że to nie dla niego towarzystwo, że może się nauczyć jakichś brzydkich wyrazów i że to w ogóle nie wypada. Dla orląt była zdecydowanie niechętna od chwili, gdy Wolfek zjawił się pewnego dnia zapłakany i poskarżył się, że orlak Józek nazwał go ciamajdą i ofermą...*

*W tym przezwisku było trochę prawdy, bo istotnie Wolfek odróżniał się od swych rówieśników całkiem niekorzystnie. Przeważnie siedział w domu w pobliżu mamusi, a jeśli wydalał się poza obręb domostwa, to stąpał jakoś niepewnie i rozglądał się trwożliwie w obawie spotkania rozbrykanego konia, groźnej rogatej krowy, albo psa wściekłego, czy nawet zwyczajnego. A mamusia pogłębiała tę jego nieśmiałość, dając mu ciągłe przestrogi, aby nie nachylał się nad studnią, nie zbliżał do sadzawki, bo może utonąć, aby nie przemoczył bucików i t. d.*

*Tak się rzeczy miały, gdy w życiu Wolfka zdarzył się wypadek, który zadecydował o zmianie uczuć pani Lepszewicz do orląt.*

*Oto pewnego dnia hufiec orląt odbywał ćwiczenia. Wolfek ukradkiem zerkał przez okno na zakazaną gromadkę, na zgrabne ruchy i na śliczne mundurki z czerwonymi wężykami na kołnierzu; a kiedy usłyszał z daleka melodię chóralnej piosenki, postanowił przysłuchać jej się z blizka. Wymknął się ukradkiem na drogę. I tu stała się rzecz straszna. Najniespodziewaniej spotkał stado gęsi, które z okropnym sykiem poczęły wyciągać groźnie szyje, sunąc złowrogo ku Wolfkowi. — Krzyknął przeraźliwie, wzywając ratunku.*

*Kto wie, jakby się ta przygoda skończyła, gdyby orlaki nie rzuciły się na pomoc, ratując nieszczęśnika z opałów...*

*Pani Lepszewicz była trochę zawstydzona, ale uznała za słuszne podziękować orlakom, a nawet dała im dziesięć „deka" pysznych landrynków.*

*Podobno też postanowiła zapisać Wolfka do orląt.*

*WAGANT.*






### RADIO NA MORZU.

Nie ma w tym nic nadzwyczajnego, że od swych pierwszych dni radio związało się silnie ze sprawami morskimi, jako że prawie trzy czwarte powierzchni ziemi zajmują morza i oceany. Zanim fale radiowe wypełniły przestrzeń, podróż morzem przedstawiała zawsze pewne niebezpieczeństwo. Wiele statków i ludzi ginęło bez śladu wśród morskich przestworzy. Nie było przecież innego sposobu powiadomienia o swych losach jak tylko przez przepływające statki, napotkane na pełnym morzu, które zabierały ze sobą pocztę na ląd. A w razie jakiegoś wypadku lub katastrofy, sygnalizowano je rakietami świetlnymi i strzałami armatnimi. Sygnały te miały mało szans, by mogły je zauważyć statki płynące już o kilka kilometrów od zagrożonego okrętu.

Zastosowanie radia pozbawiło ocean najstraszliwszej jego broni — izolacji od świata. Początki jak zwykle były trudne. W roku 1909 ukazało się pierwsze rozporządzenie, nakazujące zaopatrzenie się w aparaty radiotelegraficzne wszystkim jednostkom morskim, o załodze przewyższającej liczbę 50 osób. Drugie ważne rozporządzenie, nakazujące stałe dyżury przy aparacie radiowym wyszło w roku 1912, po strasznej katastrofie „Titanica". Okazało się mianowicie, że w pobliżu miejsca katastrofy znajdował się okręt wyposażony w aparaty radiotelegraficzne, ale telegrafista nie był wówczas na służbie, gdy „Titanic" wysyłał rozpaczliwe wołania o pomoc.

Od tego czasu nie ma ani chwili przerwy w obsłudze aparatów radiotelegraficznych, znajdujących się na okrętach. Ale co pół godziny znajdują się chwile milczenia, trzy minuty ciszy. Podczas tych trzech minut, powtarzających się dwukrotnie w ciągu każdej godziny, po piętnastej i czterdziestej piątej minucie, wolno tylko nadsłuchiwać, nadawać nie wolno. Są to chwile, kiedy telegrafiści mocniej przyciskają słuchawki do uszu, chwile przeznaczone na uchwycenie sygnałów wzywających pomocy. Te okresy milczenia są bardzo ściśle przestrzegane, gdyż każdy telegrafista wie dobrze, że każdej chwili może sam się znaleźć w takim położeniu, że będzie musiał wzywać pomocy.

Pierwszym sygnałem wzywającym pomocy jest litera „Q". Oznacza on: „Bądźcie gotowi na nasze wezwanie, możemy potrzebować pomocy". Sygnałem pomocy jest ogólnie znane „SOS". Li-

tery te wybrano dlatego, że dają ostry, łatwy do rozpoznania sygnał, który powtarzany ciągle daje się łatwo wyłowić wśród wielu innych znaków Morsa, płynących stale jako zwykłe depesze w przestrzeni.

Znacznym udoskonaleniem było skonstruowanie automatu alarmowego, zwłaszcza dla małych statków, dla których utrzymywanie dwuch telegrafistów jest połączone z większymi kosztami. Dzięki temu automatowi jedyny na statku telegrafista może iść śmiało na zasłużony spoczynek, bez obawy że rozpaczliwe SOS jakiegoś zagrożonego okrętu pozostanie nieusłyszane.

Automat pracuje bardzo prosto. Reaguje mianowicie tylko na międzynarodowy sygnał, składający się z 12 kresek Morsa, trwających 4 sekundy każda, z sekundową przerwą pomiędzy nimi. Gdy telegrafista opuszcza aparat, nastawia automat, który przepuszcza wszelkie uchwycone sygnały i jedynie gdy uchwyci 12 kresek uruchamia gong, którego dźwięk jest słyszany prawie na całym statku. W kilka chwil potem telegrafista może już być przy aparacie i nawiązać łączność z zagrożonym statkiem.

W kabinie radiowej nowoczesnego parowca pasażerskiego jest ruch nieprzerwany. Prócz depesz pasażerów napływają i wychodzą wiadomości dotyczące kursu statku, ładunków towarowych, pogody oraz przypuszczalnego czasu przybicia statku do lądu.

Wiadomości o wypadkach z całego świata napływają regularnie. Po wydrukowaniu lub powieleniu rozdziela się tę gazetę pokładową pomiędzy pasażerów. Ludzie interesu znajdujący się na pokładzie statku, po środku oceanu mają dokładne i najświeższe wiadomości o notowaniach giełdy, wahaniach cen na rynkach światowych i mogą każdej chwili nawiązać łączność ze swoim przedsiębiorstwem, przesyłając telegraficzne polecenia kupna lub sprzedaży. Nawet prezenty można wysyłać komuś, znajdującemu się na stałym lądzie. Po prostu wybiera się odpowiedni przedmiot z katalogu i wpłaca się należność w kasie okrętowej. Natychmiast płynie depesza radiowa i dzięki układowi ze sklepami w wielu miastach, prezent z pięknymi życzeniami znajduje się w ciągu kilkunastu minut w rękach odbiorcy, podczas gdy nadawca znajduje się w odległości tysięcy kilometrów na pełnym morzu.

Radiotelegrafiści to cisi bohaterowie morza. W razie katastrofy lub wypadku pozostają na swym posterunku aż do nadejścia pomocy albo zagłady. Na płonącym czy tonącym okręcie nie przestają wzywać pomocy, do ostatniej chwili swej świadomości. W jednym z parków nowojorskich postawiono pomnik tym bohaterom, którzy oddali swe życie, by innych ocalić. Na brązowej tablicy znajduje się przeszło dwadzieścia nazwisk. Praca radiotelegrafistów stanowi dziś o bezpieczeństwie tysięcy pasażerów, przepływających morza, spokojnych i ufnych dzięki stałej łączności, utrzymywanej przy pomocy fal radiowych.

## POLSKIE RADIO KRZEPI DUCHA NARODU.

Wojny nie wygrywa się z gołymi rękami. Czynnikiem wpływającym na zwycięstwo jest broń. A bronią walczy żołnierz.

Żołnierz i broń stanowią jeden organizm nierozłączny. Broń nic nie znaczy bez żołnierza i żołnierz nic nie zrobi bez broni. Broń nabiera życia dopiero wówczas, gdy jest w rękach żołnierza.

Żołnierz nie jest maszyną do strzelania i zabijania. Jest człowiekiem żywym i podatnym na wszelkiego rodzaju uczucia. Żołnierz odczuwa głód, odczuwa chłód, może się kierować uczuciem odwagi lub strachu. Kiedy żołnierz jest dobrym żołnierzem? Wtedy, jeśli potrafi stłumić w sobie uczucia zmniejszające jego zdolność bojową, a kierować się wyłącznie uczuciami zdolność tę zwiększającymi.

Żołnierz jest dobrym żołnierzem wówczas, jeśli wie za co walczy, jeśli zdaje sobie sprawę, że od jego zachowania się w boju zależy zwycięstwo. Dzieje się to wtedy, gdy żołnierz jest obywatelem w całej pełni świadomym swoich obowiązków i wartości, których broni z orężem w ręku.

W chwili obecnej każdy z nas, obywateli Polski, musi być przygotowany do obrony granic Państwa. Każdy z nas musi być uświadomionym obywatelem, pełnym poczucia odpowiedzialności, aby na wypadek zawieruchy zbrojnej zapewnić orężowi polskiemu zwycięstwo. Z tego punktu widzenia patrząc, program letni audycyj Polskiego Radia ocenić musimy jaknajbardziej przychylnie. Program ten został opracowany pod znakiem mobilizacji sił materialnych i moralnych Narodu. Celem audycyj Polskiego Radia będzie jaknajsilniejsze związanie milionowych rzesz radiosłuchaczy z całokształtem zagadnień państwowych, krzepienie ducha narodowego i woli obrony naszych słusznych praw.

W walce dzisiejszych czasów nie tylko broń materialna stanowi o sile potędze Państwa. Radio, które w dziedzinie moralnej ma do spełnienia wielką rolę, chce, aby każda audycja radiowa hartowała myśli, opancerzała serca, podnosiła dyscyplinę i budziła nieustanną gotowość do walki z wszelkim wrogiem.

## PROGRAM RADIOWY

### CIEKAWSZE AUDYCJE

**NIEDZIELA — dn. 11.VI.** — godz. 8.30. Transmisja nabożeństwa z Jasnej Góry w Częstochowie, 14.45 „Czytamy Mickiewicza" — aud. II, 15.00 Audycja dla wsi, 19.00 Teatr wyobraźni: „Klub Pickwicka" wiecz. III, 19.30 Transmisja z Wawelu.

**PONIEDZIAŁEK — dn. 12.IVI** — 11.30 Audycja dla poborowych, 19.00 Audycja dla robotników, 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert, 20.25 Aud. dla wsi.

**ŚRODA — dn. 14.VI** — 11.30 Aud. dla poborowych, 14.45 — Aud. dla dzieci „Nasz koncert", 19.00 „Klub Pickwicka" wiecz. IV, 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert, 20.25 Aud. dla wsi, 21.00 Transmisja z Wawelu.

**CZWARTEK — dn. 15.VI** — 11.30 Aud. dla poborowych, 16.45 Bogactwo form budownictwa wsi — odczyt, 20.25 Aud. dla wsi, 22.00 „Latarnia zgasła" — poemat ludowy.

**PIĄTEK — dn. 16.VI** — 11.30 Aud. dla poborowych, 19.30 „Przy wieczerzy" — koncert, 20.25 Aud. dla wsi.

**SOBOTA — dn. 17.VI** — 14.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci, 19.00 Powieść mówiona, 19.30 Aud. dla Polaków zagranicą, 20.25 Aud. dla wsi, 21.00 Transmisja z Wawelu.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: **rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.**

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; **za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 1.00; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.**

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, ul. Długa 50, tel 11-86-30.




ZADANIE Nr. 33.

*Konikówka.*

| | | |
|---|---|---|
| strzel | py | za |
| kła | cze | cie |
| skle | cy | spół |
| dziel | daj | ♘ |

Posuwając się ruchem konika szachowego należy odczytać dobrą radę dla strzelców.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 25 czerwca. Jako nagrodę Redakcja przeznacza mapę Europy.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 28.

*„Nie oddamy ani metra naszej ziemi".*

Nadesłano 39 odpowiedzi. Menażkę aluminiową wylosował Świstowski Eugeniusz uczeń III kl. szkoły powszechnej z Teresina.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 29.

*„Samoloty z miasta W. mogą znaleźć się nad miastem B. w ciągu 1 godziny i 44 minut".*

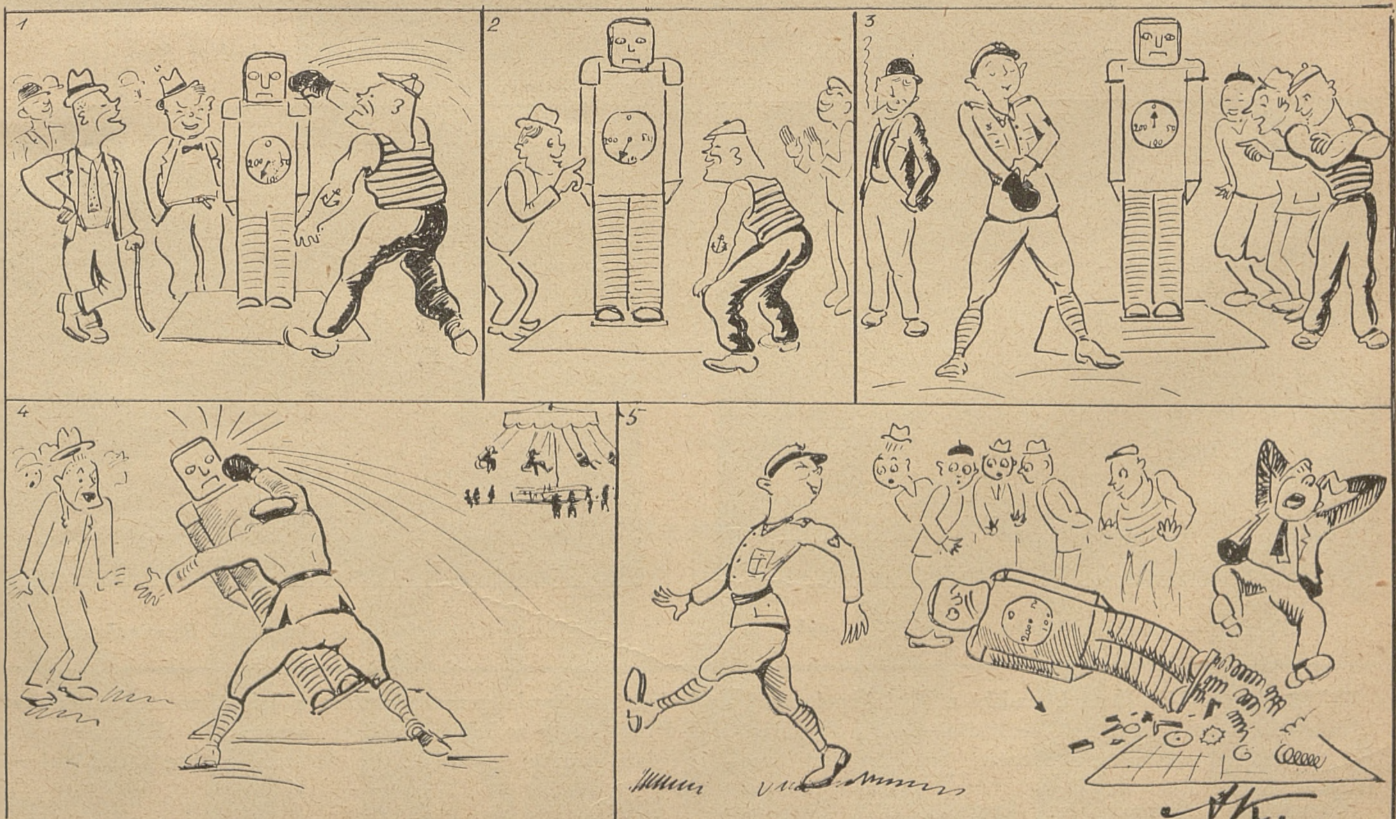
Nadesłano 37 odpowiedzi w tym 6 nieprawidłowych. Książeczkę P. K. O. z wkładem 3 złote wylosowało orlę Dąbrowska Irena z Legionowa.



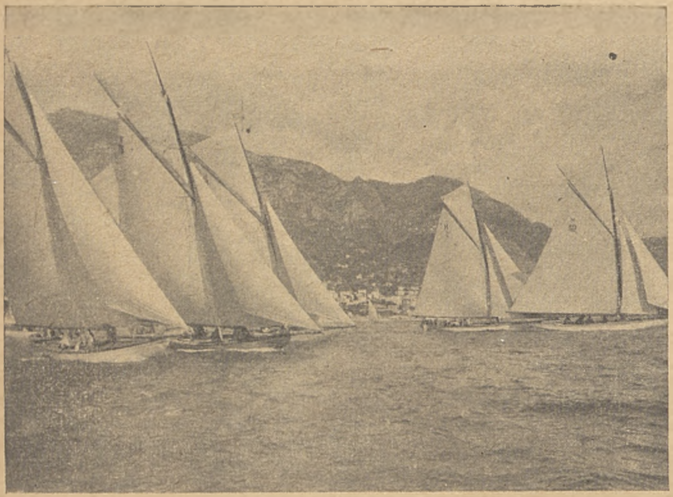




*W A C U Ś  B Ą K  P R Z Y  S I Ł O M I E R Z U.*



# Ze świata



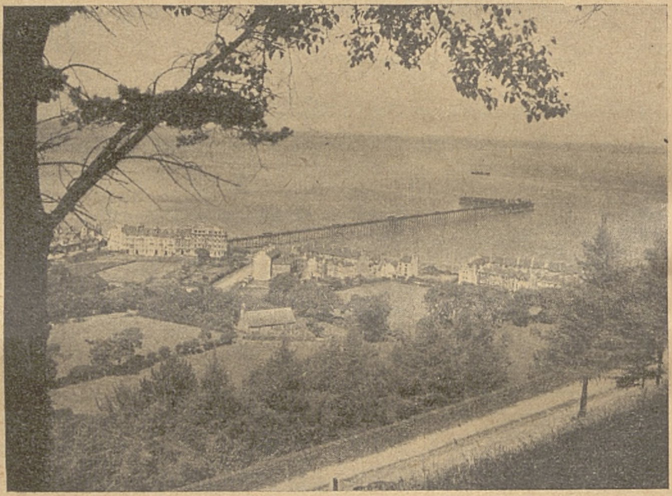
*Regaty żeglarskie w Monaco.*



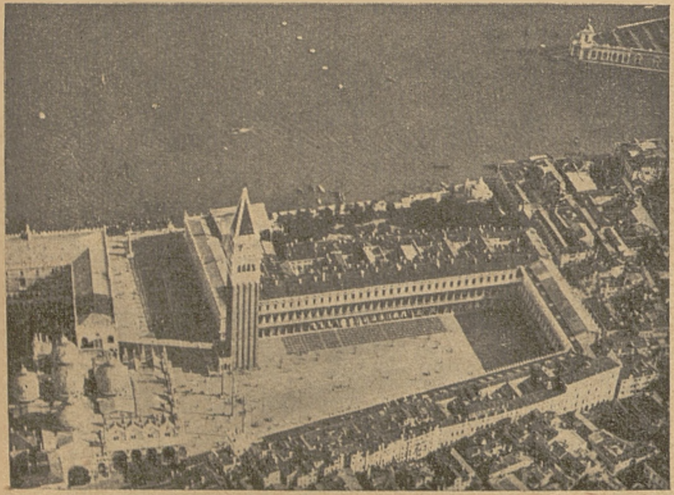
*Brzegi prasłowiańskiej wyspy Rugii.*



*Hale targów międzynarodowych w Lyonie.*



*Na wyspie angielskiej Insl of Man.*



*Wenecja — plac św. Marka, widok z lotu ptaka.*



*Ulica wielkomiejska w Anglii — Birmingham.*